

# Maria Szyszkowska

---

## Słowo i honor

---

Palestra 42/3-4(483-484), 81-82

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## **Prawo i nasza codzienność**

---

**Maria Szyszkowska**

### *Słowa i honor*

W słynnej powieści Musila „Człowiek bez właściwości” jednostka jawi się jako bezkształtna, niewykryształizowana i ukrywająca swoje doznania i przeżycia pod pozorami racjonalnych uzasadnień. Demagog działając na tak nieskrystalizowanego człowieka, jakim jest z reguły człowiek końca XX wieku, może wywoływać zachowania pożądane dla interesów jakiejś grupy. Ten, kto oddaje się urzeczywistnianiu wybranych ideałów z przekonaniem o ich słuszności – nie podlega niebezpieczeństwu ulegania demagogii. Ma „właściwości”. Potrzebne są wspólne ideały. Łączą one ze sobą przedstawicieli rozmaitych pokoleń w obrębie państwa.

W naszych czasach narastającego znaczenia kultury obrazkowej, słowo staje się niewystarczającym sposobem porozumiewania się. Dotyczy to zarówno słowa pisanego, jak i mówionego. Dzieje się tak, ponieważ słowa przestały wyrażać prawdę wewnętrzną tych, którzy ją wypowiadają.

Przypomnę, że tak niedawno, w okresie dwudziestolecia międzywojennego, silnie oddziaływał na umysły polski Sokrates – Franciszek Fiszer. Ten filozof, przyjaciel pisarzy i artystów, nie pisał dzieł i słowem mówionym zaszczepiał nowe sposoby widzenia rzeczywistości. Czynił to w miejscach dziś niedocenionych i niemal nie istniejących; w kawiarniach literackich. Może się wydawać paradoksalne, że słowo straciło swoje znaczenie właśnie w naszych czasach, charakteryzujących się gadatliwością i nadmiarem informacji.

Dewaluacja słowa jest rezultatem nie przywiązywania wagi do tego, by wyrażało ono prawdę wewnętrzną. Wspomniany Franciszek Fiszer wzmagał odwagę swoim przykładem, by głosić szczerze poglądy, które uważa się za słuszne. Pomagał wyzwalać się spod nacisku poglądów tradycyjnie uznawanych za prawdziwe. Nie zmieniał poglądów dla korzyści. Nie schlebiał nikomu, również i wtedy, gdy stracił majątek i był zależny finansowo od innych. Cenił absolutną niezależność myśli i spontaniczność uczuć.

W naszych czasach, gdy dochodzi do konfliktu między wolnością prasy a interesem partykularnym kogoś, kto ma znaczne wpływy polityczne – zwycięża na

ogół ten, kto zdolny jest wyrzucić stosowny nacisk. Wiąże się to również z próbami podporządkowywania prawa pozytywnego polityce. Na przykład pułkownik Kukliński postąpił wbrew złożonej przysiędze. Szpiegował na rzecz innego kraju. Ten czyn zarówno kiedyś, jak obecnie ma odpowiednią kwalifikację w kodeksie karnym. Zmieniły się nasze międzynarodowe sojusze. W rezultacie, politycznie motywowana zmiana oceny – mająca wpływ na decyzję sędziów – koliduje z charakterem państwa prawnego. Słowa potępiające czyn Kuklińskiego zostały zamienione na słowa uznające w nim bohatera narodowego. Dodam na marginesie, że powściągliwość słowną wykazał były prezydent Wałęsa.

Głęboko jest niepokojąca mimikra słowna. Wypowiedzi zamiast wyrażać rzeczywiste przekonania stają się okazją do deklarowania poglądów aktualnie dobrze widzianych w państwie, to znaczy gwarantujących korzyści. Duchowa prostytutka została u nas usankcjonowana. Nie wyklucza się z kręgu towarzyskiego na ogół tych, którzy radykalnie zmienili swoje poglądy, byleby tylko utrzymać stanowiska i profity. Szczycimy się demokracją, a obietnice przedwyborcze odkłada się często do lamusa po wejściu do parlamentu.

Odbudowanie wartości honoru i zarazem powszechne uświadomienie tego, że wypowiedanie słów sprzecznych z przekonaniem narusza człowieczeństwo tych, którzy to czynią – to droga prowadząca do odbudowania znaczenia słowa. Skuteczność słów i etyka nie mają ze sobą nic wspólnego. Słowa, by oddziaływały muszą być związane z wewnętrzną żarliwością, z przekonaniem tego, kto je wyraża.

Pragnę wyraźnie podkreślić, że skuteczność słowa nie ma nic wspólnego z moralnością wygłaszanych treści. Propaganda Goebelsa była skuteczna dopóki Niemcy zwyciężali. Hitler czy Mussolini porywali tłumy. Mieli siły charyzmatyczne i dlatego ich słowa oddziaływały. Właśnie siły charyzmatyczne sprawiają, że słowa porywają tłumy.

Konformizm, dość powszechny obecnie w Polsce, niweczy skuteczność słów. Dla ich oddziaływania niezbędne jest poczucie, że mówca jest przeświadczony o prawdzie swoich wypowiedzi. Również i z tego punktu widzenia należy odbudować w Polsce wartość honoru. Jedność myśli i słów oraz czynów obowiązuje człowieka honoru. Neofici polityczni, jeśli posłużą się tym terminem, kalkulują, traktują słowa instrumentalnie i w rezultacie nie porywają słuchaczy. Skuteczność słowa jest problemem immoralnym, a więc leżącym poza sferą dobra i zła. Zgodność słów z poglądami, jak również słowność, są wyrazem szacunku dla siebie i dla drugiego człowieka.

Zamiast oceniać czy wypowiedź jest moralna, należy zastanawiać się nad zgodnością słów i poglądów, powstrzymując się od ocen moralnych w związku z uprawnionym pluralizmem światopoglądowym, a w tym moralnym.